Rok II. Nr. 130.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ
TEATRALNY.

Rok 1873.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego. Cena prenumeraty miesięcznie 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444 i Kasa Teatralna

Kraków 4 Maja.

We Wtorek w abonamencie *Rabagas.*

ROZMAITOŚCI.

W Niemczech w sferach arystokratycznych ogromnego hałasu narobiło małżeństwo panującego księcia Saxen-Meiningen z panną Frantz, aktorką teatru nadwornego. Panna młoda otrzymała tytuł: baronowej Heldburg.

Donoszą z Baltimore o świetnych powodzeniach jakich tam doznaje Henryk Wieniawski. W koncertach dawanych w końcu roku, Wieniawski grywał razem z Rubinsteinem wywołując grą swoją niesłychane objawy zapału zawsze licznie zgromadzonej publiczności.

Dzienniki muzykalne berlińskie odzywają się z wielkiemi pochwałami o grze młodej pianistki panny Natalii Janoty, córki profesora w konserwatoryum warszawskiem.

Kronika Tygodniowa.

Pośpiech w radzie miejskiej — planty ocalone — koncerta w ogrodzie Strzeleckim — sławna krytyka p. Zawadzkiego — za pieniądze wszystko można kupić — niefortunna miłość — powrót zimy.

Rada miejska na seryo bierze się do uporządkowania miasta, ale też i czas już potemu. Na jednem z ostatnich posiedzeń rady, stanowczo uchwalono odebranie od Towarzystwa asekuracyjnego Banku zastawniczego i kasy oszczędności. Bardzo to jest pięknem i chwalebnem, że miasto samo będzie zarządzało podobnemi instytucyami, lecz chcielibyśmy także zobaczyć działalność i w innych kierunkach, a nie w tak prostej manipulacyi, jak branie i pożyczanie na procent. Na tem także posiedzeniu interpelowaną została komisya plantacyjna z powodu zamierzonego wycięcia drzew na głównej alei, pomiędzy ulicą Szpitalną i Mikołajską. Z prawdziwą przyjemnością dzielę się nowiną z Wami szanowni czytelnicy, że podobny projekt wandaliczny nigdy nawet nie świtał w świetnych głowach naszych radców, i tylko złe języki rozpuściły podobną plotkę. Jeden tylko zaszedł wypadek, że ponieważ drzewa z powodu swego podeszłego wieku same się poruszać nie mogły, a zatem grzecznie, bez żadnych ekscesów, posunięto je w tył, by publice krakowskiej rozszerzyć miejsce do spacerowania. Kiedym już wpadł na plantacye, to muszę także wejść na chwilę do ogrodu Strzeleckiego. Szanowny przedsiębiorca będąc przeszłego roku dość często interpelowanym dlaczego nieurządza koncertów w dnie powszednie, podaje do publicznej wiadomości wszem, wobec i każdemu z osobna, że jeżeli się zbierze 300 osób któreby raczyły wyjąć z portmonetki tylko po guldenie, to w takim razie urządzi seryę koncertów. Za guldena można być 15 razy, zaiste jestto tak tanio, że trudno nawet niższych cen wymagać. Ciekawy jestem bardzo, czy też raz w życiu będziemy centralistami, i czy też dla przyjemności swojéj i miasta, potrafimy zcentralizować w kieszeni przedsiębiorcy owe 300 papierków. Każda innowacya pociąga za sobą, u narodu tak myślącego jak Krakowianie, różne debata i dyskusye i obawiam się bardzo, abyśmy wśród pięknych mów i wywodów nie przepędzili najpiękniejszych miesięcy wiosny, a przedsiębiorca, orkiestra wraz z kapelmistrzem nie wyczekiwała napróżno zebrania owych trzystu florenów. Teatr jest nie codzień, więc w inne dnie koncerta byłyby dla nas prawdziwą przyjemnością.

Pan Bronisław Zawadzki, w krytyce komedyi *Obce Żywioły*, dowiódł bezzaprzeczenie, że się liczy do liczby krytyków *par excellence*, lecz w odwrotnym stosunku. Pan Zawadzki stwierdza jeszcze więcej axiomat dawno wygłoszony „że nie ma sprawiedliwej krytyki w Galicyi, pod względem sztuki.“ Przeczytałem całą recenzyę nadzwyczaj uważnie. Od początku do końca zieje z niej jad i nienawiść do autora. Komedya ciesząca się ogromnem powodzeniem we Lwowie i w Krakowie, została przez szanownego krytyka lwowskiego ze szczętem zmasakrowaną. Krytyka krakowska wytknęła niektóre drobne usterki lecz przyznała całości wielkie zalety.

P. Zawadzki nie widzi żadnych stron dodatnich, i bezwarunkowo rzuca klątwę na sztukę i autora. Wysyła nas po podobne typy do Nowej Zelandyi i Honolulu. Pokazuje się z tego, że szanowny krytyk musi być wielkim amatorem podróżowania, bo co do nas, to nie mamy najmniejszej ochoty zapuszczać się w tak dalekie penegrynacye, a mogę zaręczyć, że podobnych typów, jak Marszałek, jego żona, Szmucer, Jenerał, Helena, jest i u nas podostatkiem i niepotrzebujemy ich wypisywać aż z Nowej Zelandyi. Radzę jeszcze panu Fredro by tak bardzo do serca nie brał krytyki p. Zawadzkiego, gdyż przyjęcie jakiego doznał w naszym grodzie i uznanie publiczności powinno Go dostatecznie przekonać, że rzucanie się podobnych recenzentów nie przyniesie żadnej ujmy jego dziełu, a tylko okryje śmiesznością zaślepionych przeciwników.

Żalimy się że dowcip umarł, że go nigdzie dopatrzyć jnż nie można, w ogóle, że cała teraźniejsza generacya, jeżeli się oznacza pewnym pociągiem do spirytualiów, to za to nie ma najmniejszego pojęcia o spirytualizmie. Otóż w inseratach Kuryera Warszawskiego przed kilku dniami, wyczytałem nadzwyczaj ważne odkrycie. Panowie Stępkowski, Boquet i inni właściciele handlów delikatesów sprowadzili z zagranicy napój łączący w sobie obydwa warunki spirytualizmu i spirutusu. Napój ten nazywa się *Ess-Bouquet Cognac fine Champagne*. Po wypiciu kilku kieliszków tej esencyi najgłupszy człowiek wedle zapewnienia inseratu, nabiera nadzwyczajnej werwy i dowcipu, rozwesela umysł i potrafi bawić całe grono biesiadników. Gdyby butelka podobnego likworu kosztowała nawet 25 guldenów, to w porównanin z korzyściami, jest bagatelką i dlatego radzę wszystkim właścicielom handlów i restauracyj krakowskich, by natychmiast postarali się o ten drogocenny napitek, a dowcip i wesołość natychmiast zapanuje na bruku krakowskim. Szczególniej dla nas kronikarzy, owa nowożytna ambrozya, jest nadzwyczajej potrzebną, lecz ponieważ musi być dość drogą, a zatem proponuję wszystkim kronikarzom krakowskim, byśmy, utworzywszy stowarzyszenie, wspólnemi siłami sprowadzili kilka butelek, a w tenczas nikt nam już nie zarzuci, że nasze kroniki są bez dowcipu, a na co się teraz użalają nasi czytelnicy.

Miłość zawiedziona, może niejednego człowieka doprowadzić do ostatecznych kroków. Otóż co się stało w jednem prowincyonalnem miasteczku. Młodzieniec, a nawet nie młodzieniec, ale już człowiek w pewnym wieku ubiegał się o względy *Casta-divy* tamtejszego teatru. Nieszczęście chciało, że miał przyjaciela, którego zaprezentował swojej bogini. Bogini przyjmując obojętnie hołdy swego wielbiciela, przyjaciela jego obdarzała dość czułemi spojrzeniami. Rezultat łatwy do odgadnienia. Wielbiciel poszedł w kąt, a przyjaciel zajął jego miejsce, tak się to zwykle dzieje na świecie. Opuszczony i zdradzony kochanek chciał sobie *primo* w łeb wypalić, lecz nie miał pod ręką rewolwera, *secundo* utopić się, lecz woda była za zimną, *tertio* otruć się, lecz aptekarz nie chciał mu sprzedać strychniny, a zatem z rozpaczy upił się, a przyszedłszy do domu napisał wiersz zjadliwy i takowy przesłał bohaterce tej melotragedyi. Wiersz ten w formie ody, epopei, czy bajki, gdyż trudno rozróżnić, a zatytułowany „Słowik i wróbel“ został przesłany do Redakcyi Afisza teatralnego, z prośbą o umieszczenie. Żałujemy bardzo, że szczupłe ramy naszego pisma nie pozwalają drukować podobnie obszernego poematu, zaznajomiłaby się publiczność z utworem godnym stanąć obok Rozbickiego i anonimowego poety krakowskiego. Ja z mojej strony radzę tylko opuszczonemu, by jeżeli weźmie go ochota o staranie się drugi raz pozyskania względów u kogokolwiek, niech się nigdy nie zdradza z tém, że jest poetą lirycznym; gdyż kobiety nasze nie bardzo lubią owe płaczliwe fontanny roszące tylko posadzki salonów, a nieprzynoszące nikomu żadnych korzyści moralnych. Sądzę, że uwaga będzie przychylnie przyjętą i jeżeli kiedy kronika moja zabłąka się w okolice Podola galicyjskiego, to tak *Casta-diva* jak i opuszczony szczerze mi podziękują za serdeczną radę, gdyż jednej oszczędzę kosztów i fatygi do przesłania, a drugiemu smutku, boleści i żalu, patrzenia się na szczęśliwego rywala, który nigdy nie był poetą i niebawił się nigdy w romantyzm.

Zimno na dobre do nas zawitało. Po ulicach spotykamy tylko futra i ciepłe paltoty, Coroczna pobudka muzyki wojskowej na 1 Maja, odbyła się w pośród deszczu i śniegu, a wszelkie zamysły uroczystych Majówek i nadzieje wesołej zabawy, muszą być odłożone do lepszych czasów.

J. K.

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski.* W drukarni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Abonament Nr. 52. Nr. porządkowy 130.

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 4go Maja 1873 r.

Opera w 3 aktach, muzyka J. Offenbacha, libretto pp. H. Meilhac i L. Halévy, przełożył z francuskiego Jan Chęciński

PIĘKNA HELENA

Chóry wzmocnione współudziałem PP. Amatorów

OSOBY:

Parys, syn króla Priama —	Pan Zakrzewski.	Leana } towarzyszki Oresta	Panna Wyszowska.
Menelaus, król Sparty — —	Pan Eker.	Partenis } towarzyszki Oresta	Panna Ekel.
Helena, jego żona — — —	Panna Ćwiklińska.	Bacchis, poufna Heleny — —	Panna Wojnowska.
Agamemnon, król królów —	Pan Terenkoczy.	Euthycles, ślusarz — — —	Pan Zapałowicz.
Orest, jego syn — — —	Panna Bauman.	Filocomus. służący w świątyni Jowisza — — — —	Pan Glikson.
Pylades, przyjaciel Oresta —	Panna Sikorska.	Niewolnik — — — —	Pan Słonarski.
Calchas, wielki Augur Jowisza	Pan Zamojski.	Dziewice greckie } — — —	Panna Kwiecińska.
Achilles } — — — — —	Pan Nowakowski.	Dziewice greckie } — — —	Pani Rogerowa.
Ajax I. } królowie — —	Pan Siedlecki.		
Ajax II. } — — — — —	Pan Roger.		

Straż — Niewolnicy — Lud. — Rzecz dzieje się w Grecyi.

Dyrektor opery p. Hofmann.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godz. 7.